

W XXIII rocznicę śmierci Biskupa Franciszka Hodura

W XXIII rocznicę śmierci Ks. Biskupa Franciszka Hodura składamy hołd Jego świetlanej postaci, Jego wielkim zasługom wobec Polski i Kościoła.

Ks. Biskup Hodur był gorącym patriotą, który swoją pionierską pracą przedłużył istnienie i oddziaływanie kultury polskiej w Ameryce na długie lata. Ks. Biskup Hodur odważył się w pierw w Ameryce, a później i w Polsce wcielić w życie starochrześcijańską ideę Kościoła Narodowego, z językiem ojczystym i rodzimą hierarchią. Realizując wczesnochrześcijańską ideę Kościołów narodowych Biskup Hodur w Ameryce i Kanadzie zorganizował Polski Narodowy Katolicki Kościół, który liczy obecnie poważną liczbę biskupów, kapłanów i wiernych.

Marzeniem zmarłego przed 23 laty wielkiego Biskupa i Polaka był rozwój tego Kościoła, wszak pragnął Ks. Biskup Hodur zawsze jednego: Kościoła Jezusa Chrystusa, w którym by Polacy czuli się pełnoprawnymi ludźmi wobec Boga na równi z wszystkimi innymi, w

którym byłby szanowany język polski, kultura polska, biskup i kapłan polski, Polska. Chciał czystego, katolickiego, czyli powszechnego Kościoła Jezusa Chrystusa i takim właśnie jest obecnie Kościół Polskokatolicki: jest bowiem i polski, i katolicki.

XXIII rocznica śmierci Ks. Biskupa Franciszka Hodura powinna się stać okazją do jeszcze większego scementowania się naszych wyznawców oraz do jeszcze lepszej współpracy. Im ściślejsza będzie nasza zewnętrzna i wewnętrzna współpraca, tym większy i silniejszy będzie nasz Kościół.

16 lutego 1976 r. we wszystkich świątyniach Kościoła Polskokatolickiego w Polsce i Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w USA, Kanadzie i Brazylii odprawione zostaną uroczyste Msze św. żałobne w intencji śp. Ks. Biskupa Franciszka Hodura. W XXIII rocznicę śmierci składamy Ci, wielki i dostojny Biskupie, głęboki hołd i prosimy Cię o Twoje biskupie z nieba błogosławieństwo.



Ks. bp Tadeusz Zieliński i ks. bp Antoni Rysz przed sarkofagiem Biskupa Franciszka Hodura w Scranton, Pa.

W tym tygodniu:

● 15.II. — Niedziela Siedemdziesiąticy ● 16.II. — poniedziałek — rocznica śmierci biskupa Franciszka Hodura (†1953)

LEKCJA z Listu Św. Pawła Apostoła do Koryntian (I,9, 24—27; 10, 1—5): — Bracia! Czyż nie wiecie, że ci, którzy biegną w zawody, choć wszyscy biegną, jeden tylko otrzymuje nagrodę? Tak biegnijcie, abyście otrzymali. A każdy, który idzie w zawody, od wszystkiego się powstrzymuje: oni, aby otrzymać wieniec znikomy, a my — trwały. Ja tedy tak biegnę nie jakoby na oślep; tak walczę, nie jakoby wiatr uderzał, ale karzę ciało moje i do posłuchu przyuczam, abym snadź innych nauczając sam nie był odrzuconym. Bo nie chcę, bracia, abyście wiedzieć nie mieli, że ojcowie nasi wszyscy byli pod obłokiem i że wszyscy przez morze przeszli. I wszyscy w Mojżeszu, obłoku i morzu ochrzczeni byli. I wszyscy pożywali tenże pokarm duchowy i wszyscy pili tenże napój duchowy (a pili z opoki duchowej, która im towarzyszyła, a opoką był Chrystus). Ale nie w wielu z nich upodobał sobie Bóg.

EWANGELIA według Św. Mateusza (20,1—16): — Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Podobne jest bowiem królestwo niebieskie gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy z robotnikami umowę po denarze za dzień po-

stał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około godziny trzeciej ujrzał innych stojących na rynku beczynnie. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i uczynił podobnie. Wszedł jeszcze około jedenastej i znalazł innych stojących, i powiedział im: Czemu tu stoicie, próżnując dzień cały? Mówią mu: Bo nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy nadszedł wieczór, rzekł pan winnicy rzędcy swemu: Zwołaj robotników i daj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszedli, którzy około jedenastej godziny przybyli, otrzymali po denarze. A gdy przyszedli także pierwsi, mniemali, że więcej otrzymają, ale i oni otrzymali po denarze. A wziąwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni tylko jedną godzinę pracowali, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upału. A on odpowiadając jednemu z nich rzekł: Przyjacielu, nie wyrządzam ci krzywdy. Czyżes się ze mną nie umówił za denar? Weźmij, co twoje, a idź; chcę wszakże i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyliż mi nie wolno uczynić, co chcę? I czyż złym patrzysz okiem na to, żem ja dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Bo wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

Ostateczna zapłata równa dla wszystkich

Dzisiejszą niedzielę nazywa się starozapustną albo siedemdziesiątnicą i to już od dawien dawna, bo od pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Pierwsi chrześcijanie pościli surowo. Nie jedli w ciągu dnia w czasie Wielkiego Postu, a dopiero po zachodzie słońca posilali się jedząc potrawy nie gotowane, ale nie wszyscy postępowali jednakowo. Ze względu na tę surowość niektórzy woleli post rozpocząć wcześniej przed Wielkanocą, ale za to od czasu do czasu robili przerwy. I tak niektórzy rozpoczynali pościć już na siedemdziesiąt dni przed Wielkanocą, drudzy na sześćdziesiąt, a inni na pięćdziesiąt, z tym że z tej liczby tylko czterdzieści dni pościli surowo, reszta dni stanowiła wytchnienie. ulgę. Kościół, widząc w takiej nierównej praktyce postnej pewne niewłaściwości, sam post złagodził, ale równocześnie ustalił, że Wielki Post ma się rozpoczynać w środę popielcową i ma obowiązywać wszystkich katolików. Chcąc jednak szanować tradycje, trzy niedziele poprzedzające Popielec zachowały swe dawne nazwy: Siedemdziesiątnica albo Starozapustna, Sześćdziesiątnica albo Mięsozupustna i Pięćdziesiątnica albo Zapustna. Również w liturgii obserwujemy pewne elementy, które wskazują na pamięć o tych czasach, w których już co gorliwie rozpoczynali post. Mianowicie z niedziela dzisiejszą używa się do Mszy św. szat koloru fioletowego, opuszcza się Chwała i Alleluja, a w ogólności poczyna panować w Kościele również w tekstach liturgicznych duch pokuty.

Ewangelia dzisiejsza w właściwym rozumieniu również technicznie powagą i zwraca naszą uwagę poprzez przypowieść na rzeczy ostateczne, na wieczność, na zapłatę, jaką każdy weźmie od Boga w swoim czasie.

Pan Jezus, chcąc by Go słuchacze lepiej zrozumieli, przyrównuje królestwo Boże do ziemskiego gospodarstwa. W czasach, w któ-



rych Pan Jezus żył i działał, panował zwyczaj przy najmowaniu robotników na rynku albo przy wejściu do danej miejscowości. Pracodawca najmując robotnika od razu umawiał z nim zapłatę, która wówczas przeciętnie za jeden dzień pracy wynosiła jeden denar. Wzoruując się na tym zwyczaju Pan Jezus przedstawia prawdę, że nie stała się krzywdą robotnikom najdłużej pracującym, mimo że ci, którzy pracowali najkrócej, o-

trzymali taką samą zapłatę. „Przyjacielu, nie wyrządzam ci krzywdy. Czyżes się ze mną nie umówił za denara?... czyż złym patrzysz okiem na to, żem ja dobry?”

Znaczenie właściwe przypowieści jest następujące:

Gospodarzem jest Pan Bóg, królestwem niebieskim Kościół, winnicą — synagoga, czyli okres Starego Testamentu. Robotnikami najmowanymi do pracy w winnicy, czyli do służby Bożej w różnych okresach są prorocy i święci starotestamentowi. Ostatnimi pracownikami, których Bóg wezwał do pracy w winnicy swojej, są apostołowie i ich uczniowie, pochodzący już również, a później prawie wyłącznie, z pogaństwa. I oto chociaż prorocy i inni święci mężowie, apostołowie i ich uczniowie, a potem biskupi, kapłani i ci wszyscy, którzy dla Boga pracują — otrzymają równą zapłatę! Taką samą, jak ci pierwsi! Denarem, czyli zapłatą, jest wieczność. A chociaż istnieją różne stopnie nagrody wiekuiestej, zależnie od jakości i wielkości zasług, to jednak istota ich dla wszystkich będzie jednakowa: wieczność, która jest trwaniem, dla każdego jest równa. Przechodzący do królestwa Bożego, którym ostatecznie jest niebo, wchodzą w wieczne szczęście, a właśnie ta wiekuiestota nie mając granic nie krzesze zazdrości, każdemu daje równe szczęście trwania bez końca.

Z przypowieści tej można też wysnuć inny praktyczny wniosek:

Bóg chce, by mu człowiek służył od pierwszej chwili świadomego życia, ale przyjmuje też do siebie każdej chwili niezależnie od wieku i kwalifikacji.

Zbliża się Wielki Post. Nastawmy dusze swe na Boga: i ci, którzy już od dawna pracują w winnicy Pańskiej, i ci, którzy „stoją na rynku beczynnie”. Warto to jednak mimo wszystko pamiętać o ostatnim zdaniu dzisiejszej ewangelii: „Bo wielu jest wezwanych, ale mało wybranych”. Nie są wybrani ci, którzy ociągając się, nie chcą żyć uczciwie, sumienie, pracowicie, trzeźwo. zgodnie, Bogu na chwałę, Kościołowi i Ojczyźnie na pożytek.

1 lutego br. Kościół Polskokatolicki obchodził XXX rocznicę prawnego uznania przez władze Polski Ludowej. 16 lutego mija XXIII rocznica śmierci Organizatora Kościoła — Biskupa Franciszka Hodura, którego dzieło dzięki błogosławieństwu Bożemu pomyślnie się rozwija w Polsce, USA, Kanadzie i Brazylii. Biskupi, kapłani i wierny lud polski stanowią jedno w Polskim, Odrodzonym, Narodowym i Katolickim Kościele.



BISKUP FRANCISZEK HODUR
— Pierwszy Biskup i Organizator PNKK



- 1 Bp Tadeusz Majewski wśród wiernych parafii w Długim Kącie
2 W jednej z najliczniejszych parafii polskokatolickich — w Kotłowie
3 Biskupi, kapłani i lud stanowią w Kościele Polskokatolickim jedno
4 Kościół Polskokatolicki buduje nowe świątynie. Oto budujący się kościół w Świeciechowie.



Z myślą o misji w Brazylii

W związku z jubileuszem 30-lecia uznania prawnego Kościoła Polskokatolickiego w PRL przybędzie do naszego kraju delegacja PNKK na czele z Pierwszym Księdzem Biskupem drem Tadeuszem Zielińskim. Z delegacją tą ma przybyć także znany działacz polonijny ks. Bronisław Wojdyła — powołany w dniu 2 października ub. roku przez Pierwszego Księdza Biskupa na stanowisko wikariusza generalnego misji naszego Kościoła w Brazylii.

Jak wiadomo, Kościół nasz już przed kilkudziesięciu laty próbował swoich sił, wysyłając misjonarzy na teren Brazylii. Pierwszy Ksiądz Biskup PNKK dr T. Zieliński, w porozumieniu z Radą Synodalną Kościoła Polskokatolickiego, wystąpił ze słuszną inicjatywą wysłania na misje do Brazylii najbardziej utalentowanych księży. Toteż delegował on do Brazylii ks. B. Wojdyłę, który w kwietniu 1975 roku zbadał możliwości pracy misyjnej i wziął udział w obchodach 100-lecia istnienia Polonii Brazylijskiej. Delegat złożył obszernie sprawozdanie i plan pracy misyjnej na VI Ogólnopolskim Synodzie Kościoła Polskokatolickiego we Wrocławiu (15.V.1975 r.) oraz na XIV Generalnym Synodzie PNKK w Buffalo (30.IX — 3.X.1975 r.), co zostało przyjęte z wielkim entuzjazmem.

Na łamach naszego czasopisma informowano już o tym, że na obu Sy-

nodach z wielkim naciskiem podkreślono potrzebę ożywienia kontaktów polonijnych. Po Synodzie we Wrocławiu Władze zwierzchnie Kościoła Polskokatolickiego, na czele z bpem Tadeuszem Majewskim — przewodniczącym Rady Synodalnej, i PNKK w USA i Kanadzie, na czele z Pierwszym Biskupem drem Tadeuszem Zielińskim, wspólnie ustaliły i powołały skład osobowy do stałych kontaktów polonijnych. (Ze strony Kościoła Polskokatolickiego: ks. W. Wysoczański — sekretarz Rady Synodalnej i J. Małuszyński — prezes Zarządu Głównego STPK; ze strony PNKK: ks. B. Wojdyła — obecny wikariusz generalny misji naszego Kościoła w Brazylii).

Na synodach tych ponownie podkreślano jedność doktrynalną Kościoła Polskokatolickiego i PNKK oraz bliskość ze względu na pochodzenie wyznawców, ich polskość i chlubne tradycje polskiej kultury narodowej. Akcentowano także to, że kontakty polonijne są zarazem szczególną formą pełnienia braterskiej i pokojowej misji Kościoła w świecie współczesnym.

Podkreślmy, że zwrócenie w czasie obrad synodalnych większej uwagi przez Kościół Polskokatolicki i PNKK na kontakty polonijne, patriotyczne zaangażowanie duchowieństwa i wyznawców jest wypełnianiem testamentu wielkiego Pola-



Ks. Bronisław Wojdyła przemawia na ostatnim Synodzie Kościoła Polskokatolickiego we Wrocławiu.

ka i Patrioty bpa Franciszka Hodura, który — jak wiemy — zawsze łączył sprawy religijne z właściwie pojętym patriotyzmem. Bez tego zaangażowania nie możemy twierdzić, że należycie kontynuujemy dzieło organizatora Kościoła Narodowego i duchowego przewodnika.

Rada Synodalna Kościoła Polskokatolickiego w porozumieniu z PNKK delegowała na misje do Brazylii energicznego i doświadczonego ks. dziek. Jerzego Szotmillera. Planuje się wysłanie kolejnych misjonarzy na ten teren.

Z napływających informacji od ks. wikariusza generalnego B. Wojdyły oraz ks. dziek. J. Szotmillera wynika, że misjonarze nasi zostali przyjęci z wielkim entuzjazmem i serdecznością. Praca misyjna w Brazylii niekiedy połączona jest z różnymi trudnościami, jednak trud misjonarzy — jak to podkreśla w swych listach ks. dziek. J. Szotmiller — wynagradzany jest wdzięcznym polskim sercem osób potrzebujących opieki duszpasterskiej.

Ks. wikariusz generalny B. Wojdyła, poza pracą duszpasterską w parafii Dobrego Pasterza w Chicago, aktywnie pracuje na odcinku polonijnym, szczególnie z młodzieżą. Założony przez niego zespół Koło Młodzieży Polskiej „Rzeszowiacy” przynosi chlubę nie tylko Polonii lecz także Kościołowi i Polsce. Zespołem tym kieruje po dzień dzisiejszy, osiągając wielkie sukcesy.

Działalność zespołu „Rzeszowiacy” wspierana jest przez bardzo aktywnego i znanego działacza polonijnego ks. Michała Pawełka — prezesa Stowarzyszenia Nowej Polonii w Chicago, człowieka życzliwego PNKK, czującego i myślącego po polsku. Jest to przykład dobrze pojętego patriotyzmu i współpracy. (ks. W. W.)



Jasełka w Łękach Dukielskich



W części artystycznej nie zabrakło również tradycyjnego u nas „sołtysa Kierdziołka z Chlapkovic”, przedstawiono inscenizację Teatrzyku Satyry, skecze, gawędy góralskie oraz mało znane pastorałki ludowe w wykonaniu miejscowego chóru młodzieżowego. W części rozrywkowej ks. proboszcz przygotował kilka ciekawych i wesołych konkursów oraz zabaw zręcznościowych i intelektualnych z nagrodami.

W imprezie uczestniczyło grono wyznawców i sympatyków

naszego Kościoła. Gościł także w tym czasie w Łękach ks. jubilat Teodor Elerowski. Inni zaproszeni goście nie przybyli z powodu panującej w Łękach śnieżyca, która praktycznie odcięła naszą wioskę na kilka dni od świata.

P.S. Jako proboszcz parafii w Łękach Dukielskich chciałbym — korzystając z gościnnych łam naszej „Rodziny” — podziękować za pomoc i współpracę: Ryszardowi Solińskiemu — za instalację i obsługę aparatury wzmacniającej, młodzieży — za wykonanie dekoracji, całemu zespołowi Koła Teatru Amatorskiego — za udany występ i wytrwałość w czasie żmudnych prób, wszystkim niewiastom zatrudnionym przy kuchni-bufecie, a zwłaszcza „szefowej”, Stefanii Krężałek — za przygotowanie przyjęcia oraz członkom Komitetu Organizacyjnego „Opłatka” w osobach: Wiesława Białogłowicz, Bronisława Krężałek, Alfreda Kozielec, Józefa Weber, Maria Zborowska, Halina Kasprzyk, Tadeusz Krężałek, Henryk Kasprzyk i Stanisław Białogłowicz. Tą drogą dziękuję również Władzom naszej wsi za udostępnienie sali.

KS. EUGENIUSZ ELEROWSKI



W Łękach Dukielskich w bieżącym roku wystawiono jasełka, przedstawienie, które oparto na zamieszczonym w ubiegłym roku w „Rodziny” opracowaniu „Jasełka o Bożym Narodzeniu”. Jest to skrót przedstawienia kukielkowego pt. „Szopka dla małych dzieci” — wziętego ze starej kantyczki zatytułowanej „Pastorałki i kolędy, czyli piosenki wesołe ludu w czasie Świąt Bożego Narodzenia oraz modlitwy i pieśni kościelne na rozmaite Święta” (Częstochowa 1927 r.).

Ks. proboszcz, który reżyserował to przedstawienie w swoim nowym opracowaniu, poszerzył je do trzech aktów. Oryginalne i barwne stroje, w większości wykonane samodzielnie przez członków parafialnego Koła Teatru Amatorskiego, w sumie wszystko to dało nadspodziewanie dobre efekty. Przedstawie-

nie, które wystawiono w sali miejscowego Domu Ludowego, trwało ponad godzinę i cieszyło się dużym aplauzem zebranej publiczności, zarówno dzieci jak i starszych widzów. Jasełka wystawiono podczas dorocznej imprezy parafialnego „Opłatka”, w której brało udział ponad 100 osób, pomimo niesprzyjającej pogody.

Oczywiście na część artystyczną programu „Opłatka” składało się wiele innych jeszcze atrakcji. Między innymi przybył — najbardziej oczekiwany przez najmłodszych — Mikołaj z podarunkami, które ufundowane były w tym roku częściowo z dotacji przyznanej parafii przez Zarząd Główny STPK, na wniosek Prezydium Rady Synodalnej — za co parafia w Łękach spłaca niniejszym należny dług wdzięczności.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA [13]

A

Po wojnie obok innych w propagowaniu i organizowaniu idei trzeźwości i walki z pijaństwem bardzo zasłużył się ks. A. Czastka. A Kościoły polskie w ogóle, w tym również Kościół Polskokatolicki, jako społeczności i konkretnie przez swoich biskupów, kapłanów i wyznawców świeckich jako działaczy społecznych, propagowały i propagują i kazaniem, i wydawnictwami, i indywidualnymi przekonywaniami, i własnym przykładem, ideę trzeźwości, i walczą z różnego rodzaju przejawami alkoholizmu. Wielkie zasługi w propagowaniu zarówno idei trzeźwości i walki z pijaństwem, jak i w pracy nad stwarzaniem coraz lepszych warunków pracy i życia głównie wśród Polaków w Ameryce, a pośrednio i w Polsce, ma założyciel Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce, Kanadzie i Polsce → biskup Franciszek Hodur. Ideę trzeźwości i pełnego postępu społecznego a zarazem walki z alkoholizmem, jak nigdy dotąd w naszych dziejach, prezentuje i coraz konkretniej realizuje polska polityka społeczna, zwracając nadto szczególną uwagę na walkę z wszelkiego rodzaju formami i przejawami → narkomanii w ogóle. W ślad za postulatami polskiej polityki społecznej ideę trzeźwości propaguje i prowadzi walkę z pijaństwem szereg instytucji i organizacji, przede wszystkim → Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy. Podobno do tej akcji ma się też włączyć, tak jak dawniej, a w przeszłości ma w tej dziedzinie ogromne zasługi, harcerstwo polskie, wymagając od swoich członków całkowitej abstynencji od napojów alkoholowych i od palenia tytoniu i idee te propagując wśród społeczeństwa.

Abstynent — od łac. abstinens, dop. — entis = wstrzymujący się, powściągliwy — to człowiek, który powstrzymuje się od czegoś; głównie przyjęło się uważać, iż powstrzymuje się od picia napojów alkoholowych, ale może to wstrzemięźliwość dotyczyć np. niepalenia tytoniu, względnie odmawiania sobie używania innych rzeczy lub wyko-

nania jakichś czynności. Por. też → absynenci, → abstynencja i → abstynencka akcja.

Absyda — albo apsyda — od grec. apsis = koło, półkole, też sklepienie — w dziejach dotychczasowych miała treść dosyć w szczegółach zmieniającą się; dzisiaj absyda nazywa się na ogół tę część kościoła, dawniej architektonicznie wyodrębnianą i uwypuklaną zależnie od stylu kościoła i odpowiednio sklepioną, w której stoi → ołtarz główny albo wielki, a więc końcową część → prezbiterium; kościół też w zasadzie tak budowano i buduje się, aby absyda znajdowała się od strony wschodniej.

Abu Bakr lub **Bekr** — (ur. 573, zm. 634) — jeden z najbliższych przyjaciół i teść → Mahometa, ojciec przez niego wyróżnionej i chyba najbardziej kochanej żony, Aiszy, pierwszy z jego czterech następców (czas jego → kalifatu 632—634). Abu Bakr wywarł duży wpływ na treść → Koranu i przyczynił się w dużej mierze do politycznego rozkwitu arabskiego władztwa i rozwoju → islamu.

Abu Bekr — (ur. 1100, zm. 1185), znany lekarz i filozof-teolog arabski w Marokko, przyjaciel → Aweroesa. Jest autorem *Rozprawy o filozofii* oraz *Rozprawy o Haj Ibu Joktanie*; w tej ostatniej *Rozprawie* napisanej beletrystycznie nie tylko polemizuje z poglądami arabskich → Arystotelików, ale występuje jako propagator racjonalistycznie pojętej religii naturalnej. Ta *Rozprawa* w czasach późniejszych (XVIII — XIX w.) została przypomniana jej tłumaczeniem na j. angielski i niemiecki. Abu Bekr może być uważany za prekursora naturalizmu racjonalistycznego w filozofii i w teologii.

Abulbaracat — zakonnik żyjący w XIV w. — jest autorem pracy napisanej po arabsku: *Historia patriarchów aleksandryjskich od św. Marka do 1363 roku*.



Z życia parafii w Hucisku

Hucisko to uroczą miejscowość o pięknym krajobrazie, położona u podnóża Góry Czarnieckiej w Górach Świętokrzyskich. Około 2 km od Huciska przepływa rzeka Czarna, dopływ Pilicy. Najbliższa miejscowość odległa od Huciska o 2 km to Stępków, gdzie znajduje się stacja kolejowa. Do miast: Końskie — 16 km, Skarżysko Kamienna — 35 km. Do wojewódzkiego miasta Kielce — 75 km. Od Huciska do Łodzi 100 km.

Do tej właśnie miejscowości w 1937 roku, na życzenie mieszkańców przybył kapłan modlący się w języku ojczystym — ks. Stanisław Nasalski. Kaplicę urządzono w domu prywatnym St. Nowaka. I tu powtórzyła się ta sama sytuacja, jaka miała miejsce prawie we wszystkich parafiach polskokatolickich otwieranych w okresie dwudziestolecia międzywojennego, a mianowicie:

szukany i oszczerstwo ze strony kleru rzymskokatolickiego.

W tym też czasie przybył do Huciska ks. Izidor Doktor gdzie duszpasterzował do 1947 roku, a prześladowania były codziennym chlebem dla duszpasterza i wiernych. W czerwcu 1947 bp Józef Padewski skierował do Huciska nowego proboszcza — ks. Adama Jurgielewicza. Została wybudowana drewniana kaplica i opracowano plan budowy muranego kościoła. Wspomniany proboszcz gorliwie pracował i był bardzo szanowany w parafii.

W 1949 roku w parafii duszpasterzował ks. Ryszard Jaworski. Przez dłuższy czas nie było stałego administratora w parafii. Wyznawcy z Huciska pisali do Kurii Biskupiej: Zdawało się, że wszyscy zapomnieli o istnieniu i życiu naszej parafii". Aż w końcu przysłano do Huciska ks. Józefa Nowaka, który chciał zająć parafię, lecz nie pozwalał mu na

stan zdrowia. Ludzie ucieszyli się, że chociaż od czasu do czasu przyjechał ksiądz i odprawił Mszę Św. w tej skromnej kaplicy oraz udzielił Sakramentów Św.

Wkrótce dotarła do Huciska wiadomość, że przyjedzie stały proboszcz i że będzie czynił przygotowania do budowy kościoła. Z wielką dumą pisywali do Kurii Biskupiej o uprządkowaniu kaplicy i cmentarza po przybyciu ks. Teodora Elerowskiego, który gorliwie zajął się pracą w parafii. Ks. proboszcz Teodor Elerowski zaopiekował się dziećmi i młodzieżą szkolną, zorganizował naukę religii, przygotował dzieci do Pierwszej Komunii Św., zadbał o rozrywkę, organizował wycieczki, odwiedzał parafian i sympatyków, których zachęcał do Kościoła. Jednym słowem zażętniło życie w parafii w całym tego słowa znaczeniu. Największym

pragnieniem wiernych było mieć własny kościół. W 1959 roku do Huciska przybył wtedy kapłan. ks. Władysław Malec, który z miejsca przystąpił do budowy kościoła. Fundamenty już były gotowe, nawet mury częściowo wysunięte w górę ze zbieranych kamieni przez wiernych wokół kapliczki.

25 września 1960 roku nowo-wybudowana świątynia została poświęcona przez bpa dra Maksymiliana Rodego, który przybył z Warszawy w towarzystwie licznej grupy księży. Była to historyczna chwila, która na długo zapisała się w pamięci wiernych parafii.

W 1961 roku parafię objął ks. Jerzy Dunin, lecz duszpasterzował krótko.

W 1963 roku do Huciska przybył ks. Wiktor Wysoczański, który dokonał odnowy życia religijnego w parafii, zadbał o ogrodzenie posesji kościelnej, przeprowadził uzupełnienia w świątyni: ambona, schody i in.

Następnym duszpasterzem był ks. Leszek Sychowicz, który z powodu złego stanu zdrowia przeszedł w stan emerytalny.

W 1974 r. objął parafię nowo-wyświęcony ks. Michał Augustyn, który do tej chwili duszpasterzuje w Hucisku. Doprowadził on do pokrycia kościoła blachą, założenia rynien i położenia lastriko w kościele.

Parafia w Hucisku pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny jest jedną ze starszych placówek Kościoła Polskokatolickiego, która rozwija się w atmosferze wolności religijnej.

KS. TEODOR ELEROWSKI

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (14)

Abulensis Tostatus Al. — (zm. 1445) — znany ówczesnie w Hiszpanii biblista i autor wielu prac teologicznych, zwłaszcza z zakresu Pisma św.

Abulia — gr. = niezdecydowanie, brak woli, bezwolność — schorzenie w zasadzie, które często powstaje niezależnie od przyczyn naturalnych (np. z urodzenia albo z powodu innych powikłań) przede wszystkim wskutek nadużywania alkoholu lub innych narkotyków, umniejszające, nieraz bardzo znacznie, stopień chęci i świadomości działania danego człowieka. Taki stan odgrywa dużą rolę w ocenie moralnej czynu abulika.

Abuna = ojciec — jest tytułem zwierzchnika Kościoła abisyńskiego. Powołuje go patriarcha koptyjski w Aleksandrii. Wierzenia Abisyńczyków na bazie religii dawnych, przedchrześcijańskich, kultuwają dużo starych prawd chrześcijańskich.

Ab Urbe condita — łac. = od założenia miasta, tj. Rzymu — i oznacza, umownie, bo to nie jest ogólnie przez uczonych przyjęta data, początek ery rzymskiej, początek, liczony od założenia przez Remusa i Romulusa Rzymu, co miało mieć miejsce w 753 roku przed naszą erą. Titus Liwiusz, historyk rzymski (59—17 przed naszą erą, p.n.e.) jest autorem tak również zatytułowanego dzieła. Mówiąc w przenośni — ab Urbe condita — może też znaczyć — od samego początku. My liczymy początek naszej ery od → narodzenia Chrystusa, por. też → A.C. i → A.D.

Abusaid — samarytanin, żyjący ok. XI—XIII w., znany jako tłumacz → *Pentateuchu*, czyli *Pięcioksięgu* na język arabski.

Abusciorus albo **Abusciaherus** Piotr — XIV/XV w. — koptyjski teolog, diakon kościoła Najśw. Maryi Panny w Kairze, znany głównie z pracy, napisanej w 1382 r. pt.

Dowód, w której w 50 rozdziałach udowadnia prawdziwość najważniejszych prawd wiary.

Abusus — łac. = nadużycie władzy zarówno przez duchownych, jak i świeckich, względnie świadomie złe jej użycie, czyli niezgodne z istotą prawa, na mocy którego wykonują swój urząd. Zarówno prawo państwowe jak i kościelne przewiduje za tego rodzaju czyny odpowiednie kary.

A.C. — to skrót albo → abrewiacja łacińskich wyrażen: 1. ante Christum (zwykle dodaje się jeszcze — natum, więc a.C.n.) = przed narodzeniem Chrystusa, czyli przed początkiem ery chrześcijańskiej (ogólnie to przyjęło się w XVIII w.); por. też → Ab Urbe condita. 2. Anno Christi = roku Chrystusowego. 3. A.C. jest też, już dzisiaj wprawdzie rzadko, używanym skrótem protestanckiego wyznania augsburskiego, mianowicie Augustyna Confessio.

A cappella — wł., czyt. a kapella = kapliczny, kościelny — to określenie śpiewu (religijnych zrazu, później i świeckich pieśni) chórowego bez towarzyszenia instrumentu muzycznego, śpiewu wykonywanego w kaplicach (ten styl śpiewu wielogłosowego, polifonicznego, ale bez instrum. muz. był bardzo szeroko uprawiany i osiągnął najwyższy poziom na przełomie XV/XVI w.).

Accolti Piotr — (ur. 1455, zm. 1532), biskup i kardynał, znany z autorstwa bulli wydanej w 1519 r. przeciw → dr Marcinowi Lutrowi.

Achard Antoni — (ur. 1696 w Genewie), duchowny teolog protestancki, członek Akademii berlińskiej M.i. napisał w j. francuskim: *Sermons sur divers textes de l'Ecriture S.*, Berlin 1715, czyli po pol. *Kazania* (może lepiej: Konferencje, n.) *na różne teksty Pisma św.* (pisze w nich m.in. o wolności woli w nawiązaniu do poglądów m.i. Barucha → Spinozy).

„Nie wy mnie
wybraliście,
ale ja was wybrałem”
(J.15,16)



łowa te wypowiedział Jezus Chrystus do Apostołów w Mowie Pożegnalnej, w przeddzień swej śmierci. On ich wybrał spośród innych, On ich przeznaczył do poświęcającej pracy, do kapłańskiej i apostołskiej działalności. Od tego momentu nie nazywał ich sługami, lecz nazywał przyjaciółmi i oznajmił im wszystko, co usłyszał od Ojca swego. Posłał ich, aby szli i owoc wydali i aby owoc ich był trwały.

Gdy czytamy te słowa w Ewangelii św. Jana wiemy, że wkraczamy w atmosferę powołania kapłańskiego. Nie ulega wątpliwości, że powołanie takie jest łaską, jest wezwaniem Boga skierowanym do człowieka, aby podjął wielką misję: pracę nad zbawieniem dusz ludzkich. Słyszysz się dziś zewsząd, że w świecie całym, a zwłaszcza w Europie, coraz mniej jest powołań kapłańskich. Młodzi ludzie mają rozliczne możliwości ukończenia studiów i podjęcia pracy bardziej konkretnej i przynoszącej lepszy, a już w każdym razie pewniejszy dochód. Czyżby Bóg ograniczył rozdzielanie łaski powołań? Czy to wina Pana Boga, że tak mało młodych ludzi skierowuje swe kroki do seminariów duchownych lub akademii teologicznych? Z pewnością tak nie jest. Pan Bóg woła wielu młodych ludzi, lecz ten głos Boży nie znajduje odzewu w ich duszy. Jest jak ziarno siewcy, które pada na grunt skalisty, albo między osty i ciernie. Inne perspektywy życiowe, obawa przed ośmieszeniem się, chęć swobodniejszego życia zagłuszają kielkującą w sercu łaskę powołania kapłańskiego.

Jakże inaczej ustosunkowali się do wezwania Jezusowego prości rybacy z Galilei. Opowiada o tym św. Mateusz ewangelista:

„A Jezus idąc wzdłuż wybrzeża Morza Galilejskiego, ujrzał dwu braci: Szymona zwanego Piotrem i Andrzeja brata jego, którzy zarzucili sieci w morze, byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: Pójdźcie za mną, a zrobię was rybakami ludzi! A oni natychmiast porzucili sieci i poszli za nim. I odszedłszy stamtąd dalej, ujrzał innych dwu braci, ...naprawiali w łodzi swoje sieci: powołał ich. A oni zaraz opuścili łódź, oraz ojca swego i poszli za nim” (Mt. 4, 18—22).

Były to powołania nagle, zaskakujące. Odpowiedź powołanych była natychmiastowa: „porzucili sieci i poszli za nim”. Zdarzają się czasem takie powołania. Wewnętrzny głos Boga w duszy jest tak natarczywy, silny, że nie można mu się oprzeć. Jeszcze w bardziej nagłym i olśniewającym sposobie był powołany św. Paweł. Jechał do Damaszku, aby pojmać i uwięzić chrześcijan. „dyszał groźbą i chęcią mordu przeciwko uczniom Pańskim”. I oto, gdy zbliżał się do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba, padł na ziemię i wtedy usłyszał głos: Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?” (Dz. Ap. 9, 1—4). Był to silny natarczywy głos Chrystusa w jego duszy. Nie mógł się oprzeć. Stał się gorliwym chrześcijaninem i jednym z najwybitniejszych apostołów.

Św. Ambroży (wiek IV) został nagle wezwany do służby Bożej, gdy jako namiestnik rzymski w Mediolanie wkroczył do kościoła, aby pilnować porządku podczas wyboru biskupa. Podobno jakiś chłopczyk zawołał wówczas „Ambroży niech będzie biskupem”. W ciągu ośmiu dni ochrzczono go, przygotowano pośpiesznie i wybrano na biskupa. Św. Augustyn, już jako wykształcony młodzie-

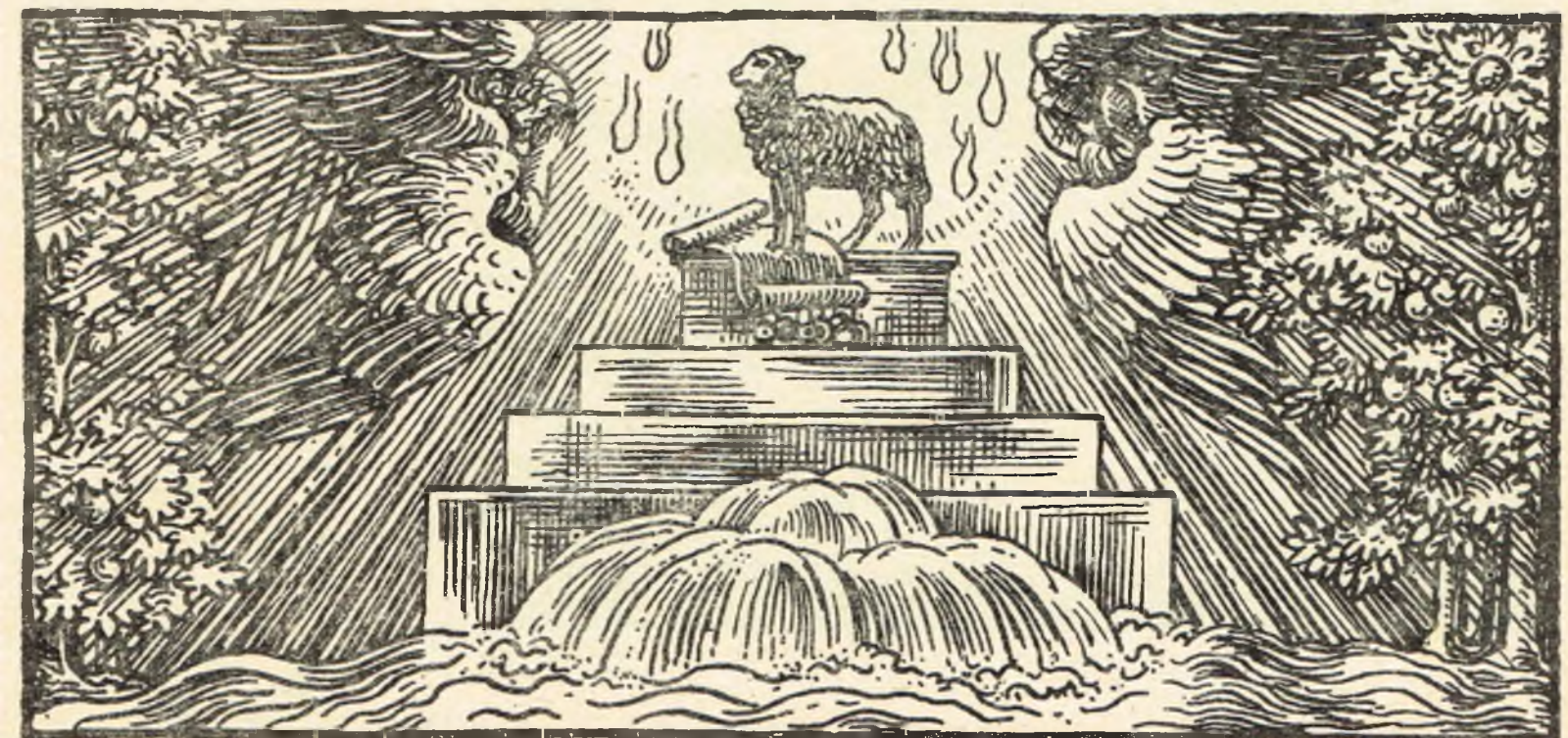
niec przez 9 lat gardził religią chrześcijańską aż wreszcie, jako retor w Mediolanie, nawrócił się nagle słuchając kazania św. Ambrożego. Nawet w czasach współczesnych można by znaleźć przykłady takich powołań, choć niewątpliwie bardzo rzadkich.

Istnieją też powołania ukryte bardzo głęboko w podświadomości. Dany człowiek nigdy o kapłaństwie nie myślał, aż tu nagle spada na niego jakiś cios, np. śmierć ukochanej osoby, zawód miłosny lub inny wstrząs moralny i wtedy wałą się w gruzy wszystkie dotychczasowe wartości. Życie traci blask, traci swój sens. I wtedy służba Bogu w kapłaństwie lub za murami klasztoru jawi się jako ratunek, jako jedyna forma życia, którą należy obrać.

Najczęściej jednak, jak stwierdzają znawcy psychologii powołań, proces kielkowania i wzrostu powołania kształtuje się powoli, dojrzewa przez czas dłuższy. Młody człowiek zaczyna np. wykazywać zainteresowania sprawami religijnymi, chętnie uczęszcza do kościoła, z zamiłowaniem służy do Mszy św., lubi liturgię, jest wrażliwy na dobro i wzdryga się przed złym postępowaniem, wypełnia go młodzieńczy idealizm, który wyraża się chęcią służenia bliźnim, silnym pragnieniem pracy duszpasterskiej. Innymi słowy: podobna mu się „zawód kapłański”, chce być księdzem, idea kapłaństwa Chrystusowego pociąga go. I takie powołanie jest również łaską Bożą. Nie spada ona na człowieka jak jastrząb na ofiarę, lecz delikatnie, przez dłuższy czas rozświetla wnętrze duszy jak lampka oliwna mroki świątyni. Żadnego z tych głosów Boga w duszy nie można lekceważyć. Istnieje moralny obowiązek pójścia za tym głosem, bo w przeciwnym wypadku można zmarnować swe życie.

Kościół Polskokatolicki potrzebuje obecnie dobrych kapłanów. Otwierają się przed nim możliwości pracy misyjnej w Brazylii, praca za granicą w USA i Kanadzie, a przede wszystkim w kraju. Coraz więcej ludzi garnie się do tego Kościoła. I doprawdy trudno powiedzieć, dlaczego tak się dzieje. Po prostu nadszedł taki pomyślny moment żywszego zainteresowania się naszym Kościołem. Można to także przypisać wyjątkowej łasce Boga, który pragnie lepszego rozwoju Kościoła. Jeśli więc któryś z młodzieńców, wychowanych w rodzinie Kościoła Polskokatolickiego, usłyszy w duszy głos Chrystusa: „Pójdź za mną” niech nie zatwardza swego serca i nie odrzuca wezwania Bożego.

Ks. E.B.



WSPOMNIENIE O WIELKIM POLAKU I REFORMATORZE



Złożenie wieńców przy grobie Pierwszego Biskupa Franciszka Hodura w rocznicę śmierci

„Zadaniem Kościoła jest praca nad zbliżaniem poszczególnego człowieka i narodu do Najwyższej Istoty, podtrzymanie tego stosunku przez odpowiednie czynności, przez naukę i godne życie jego wyznawców. Im lepiej spełnia Kościół to zadanie, im jego księża posiadają głębszą naukę i potrafią przelać ją w dusze wyznawców, im więcej odkryją tajemnic otaczających Bóstwo, a przez święte czynności zbliżą bardziej istotę ludzką do Boskiej, tym ich Kościół doskonalszy, ważniejszy, potrzebniejszy, konieczny”. („Wstań” — Ks. Biskup Fr. Hodur)

Bóg wypożycza życie ziemskie człowiekowi, nie daje go na wieczność. W dniu 16 lutego 1953 r., o godz. 7 min. 20, zmarł w wieku 86 lat wielki Polak i Reformator — Biskup Franciszek Hodur. Sędziwy ten starzec u schyłku swego życia żył tak, jakby jutro miał umrzeć, pracował tak, jakby miał żyć wiecznie. Mawiał On: „Czy jutro żyć będę — tego nie wiem, ale że będę pracował, jeśli żyć będę, to wiem na pewno!”

Biskup Franciszek Hodur rozumiał, że życie to ciągle tworzenie, ciągle doskonalenie w imię Boga. W trosce o te ideały podjął On przed laty budowę Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Dzieło to wyrosło z żarliwej tęsknoty religijnej i narodowej, wsparte o wieczyste pierwiastki Dobra i Sprawiedliwości Bożej. Sięgnął On do najgłębszych podkładów Chrześcijaństwa, oddziaływujących na morale człowieka, pokazał jak należy budować zbiorowe życie religijne, aby mogło stać się równocześnie funkcją życia moralnego, społecznego i narodowego. Za przykładem wielu narodów, modlących się w swoim ojczystym języku, tworząc Kościół w imię Boga, oparł go na duchowych pierwiastkach narodu polskiego. Odtąd wierni chwalili Boga w języku polskim.

Przewodnictwo swoje Biskup Franciszek Hodur spełniał przez 56 lat z niezwykłą mądrością, przeczornością, miłością i pracowitością.

Niektórzy ludzie sądzą, że w pracy religijnej potrzebna jest jedynie wiara. Ani im przez myśl nie przejdzie, że religia jest przecież nauką, wiedzą żywą, służącą — tak jak inne nauki — codziennemu życiu. Tę istotną sprawę doskonale rozumiał organizator Kościoła Narodowego, gdyż oparł On Kościół na religii serca, religii potrzeb ludzkich — czyli uczynił Kościół żywą funkcją życia moralnego, społecznego i narodowego. Religia Jego była daleką od doktryny martwego dogmatyzmu i szablonu. W tym miejscu należy dodać, że nigdy w dziejach Polski idea Kościoła Narodowego nie ukazała się tak wyraźnie, jak w działalności Biskupa Hodura, który porywał swoją wiarą, zdobywał łagodnością, wyrozumiałością, cierpliwością i wytrwałością, oddziaływał na otoczenie podniośle i przykładowie. Dlatego też po 250 latach, po próbach wielu ideologów religijnych, jak np.: Jana Łaskiego, Szymona Budnego i Jakuba Niemojewskiego, Jemu przypadło w udziale urzeczywistnienie idei Polskiego Kościoła Narodowego.

Wielu jeszcze pamięta Zmarłego Biskupa. Przecież ani czas, ani ziemia cmentarna nie przesłoniły nam Jego postaci — i Jego pracy. Pamiętamy Go jako człowieka drobnego, ale niezwykle żywego, ruchliwego, prawie dynamicznego; człowieka o niepewnym zdrowiu — mimo że przeżył ponad 86 lat. „Ten drobny człowiek posiadał twarz spokojną, surową, niemal gniewną, o mocnym wyrazie. Taką była ta twarz, bo przecież nie łatwo było przeżyć długie lata w ciężkiej pracy, w szarpaniu losu, a mimo to zachować aż do śmierci entuzjazm pracy, wiarę w jutro — i wiarę w człowieka (...). Wszystko to wymagało niestęchanego wysiłku, energii, woli, entuzjazmu, a nade wszystko męstwa chrześcijańskiego (...). Tę surową twarz zdobiły stalowe oczy, patrzące przenikliwie spod krzaczastych brwi. Były to oczy wodza.

Rocznice Zmarłych, rocznice ich śmierci są jakby otwieraniem ich grobów, ich trumien. Otwieramy je po to, aby lepiej przyjrzeć się ich życiu. Dorzucimy więc dzisiaj, na zakończenie, jeszcze jedno wspomnienie o Biskupie Hodurze. Będzie to także kolejne ogniwo zasług, zdobytych pracowitym, pełnym wyrzeczeń, życiem.

„Był rok 1953. Wiek ma, niestety, swoje prawa. Biskup stracił wzrok, schudł, jakby zszarzał. Zachował jednak nadal dawny żar serca. Zawsze pytał o Kraj, pytał o zniszczenia wojenne, o ludzi których wspólnie znaliśmy...

Było to może 2 tygodnie przed śmiercią: Biskup mówił o Polsce. Mówił o swej wiosce i — zdawało się — że ją widzi, zniszczoną nawalą wojenną. Wydawało się w tamtej chwili, że widzi kąty rodzinne, w których spędził dzieciństwo i lata młodości... Najrzewniej, najpiękniej mówił o Krakowie. Przypominał sobie rodziny krakowskie, u których był będąc studentem. W opowiadaniu o Krakowie było coś z modlitwy, coś z sonaty. Mówił o tym mieście tak, jak potrafi tylko mówić syn o matce, którą stracił. Była to spowiedź tęskniącej duszy. Były to przedziwne reminiscencje stańca, dochodzącego kresu swego życia. Czy były to ostatnie słowa pietyzmu dla ukochanej Ziemi?! Czy było to pożegnanie Krakowa? Prawdopodobnie — tak!

W jakiś czas później zamknęło się nad nim wieko trumny... Trumnę przygarnęła przybrana Ojczyzna — Ziemia Amerykańska. Odszedł w ciemność, będąc światłem, które świeci w ciemności...”

(Artykuł opracowano na podstawie materiałów przywiezionych z USA, dostarczone przez Bna A. Rysza)



Pierwszy Biskup Tadeusz Zieliński oraz Bp Antoni Rysz w otoczeniu młodzieży z towarzystw „Zmartwychwstanie” i „Matki Najśw. Marii” z parafii katedralnej w Scranton, po nabożeństwie ku czci bohaterów narodu amerykańskiego i polskiego (Bpa Fr. Hodura, Tadeusza Kościuszki, Abrahama Lincolna i Jerzego Waszyngtona)



Nabożeństwo religijno-patriotyczne w Scranton (luty 1975 r.). Od lewej stoi księża: ks. wikary E. Rataleczak, ks. sen. emeryt E. Abramski, Bp Antoni Rysz



Duchowieństwo i wierni PNK pod Pomnikiem Wdzięczności w miejscowości...



O SYTUACJI PROTESTANTYZMU W HISPANII

Hiszpańskie czasopismo „Personas” opublikowało artykuł pt. „Hiszpański Kościół Ewangelicki — od prześladowania do tolerancji”, zawierający wywiad z ks. Danielem Vidatem, zwierzchnikiem tego Kościoła i rektorem Seminarium Duchownego w Madrycie.

Mówiąc o długiej i niełatwej drodze protestantyzmu w tym katolickim kraju, o powszechnej opinii, określającej ewangelicyzm jako religię importowaną, ks. Vidal oświadczył, że ani katolicy, ani protestanci w Hiszpanii nie są jeszcze przygotowani do prowadzenia dialogu ekumenicznego. Wydana w 1967 r. ustawa o wolności religijnej jest, zdaniem ks. Vidala, niedostateczna. Aczkolwiek broni ona osobistych praw wierzącego, nie zabezpiecza jednak praw zrzeszeń religijnych. Państwo może według własnego uznania traktować organizacje wyznaniowe.

Trudna jest sytuacja wszelkich mniejszości narodowych, ale i tu stosuje się rozróżnienie: jeżeli mniejszość narodowa wyznaje katolicyzm, jej sytuacja jest lepsza, niż sytuacja mniejszości narodowej, wyznającej inną religię. Mniejszościowe bowiem organizacje religijne zdane są na łaskę i niełaskę miejscowych władz.

W zasadzie ustawa o wolności religijnej z 1967 r. dotyczy przede wszystkim tzw. protestanckich „Kościółów historycznych”, wchodzących w skład Światowej Rady Kościołów. Liczne ostatnio coraz aktywniej działające organizacje tzw. wolnych Kościołów, pozbawione są wszelkich praw (ks. Vidal nalicza ich ok. 300 w całej Hiszpanii). Co dotyczy liczby protestantów w Hiszpanii, to mimo niesprzyjających warunków stale ona rośnie. O ile w 1939 r. protestantów było zaledwie kilkuset, to w okresie przed wydaniem ustawy w 1967 r.

było ich już ok. 30.000, a obecnie, po wydaniu wspomnianej wyżej ustawy, liczba ta wzrosła do 60.000 osób dorosłych.

KOŚCIOŁY W RFN

Prasa ewangelicka podaje informację o przygotowaniu przez krajowy rząd Północnej Nadrenii i Westfalii trzech projektów ustaw o nadaniu Kościołowi Ewangelicko-Metodystycznemu w Północno-Zachodniej RFN, Jednocie Chrześcijańskiej Północnej Nadrenii i Westfalii oraz Wolnemu Kościołowi Ewangelicko-Baptystycznemu praw korporacji publiczno-pawnej. Fakt ten oznacza dążenie tamtejszych władz do zrównania tych organizacji wyznaniowych z tradycyjnymi Kościołami, od lat posiadających przywileje osób prawnych prawa publicznego (np. Kościół Rzymskokatolicki, Kościół Ew.-Luterski i Kościół Ewangelicko-Reformowany).

MISJE EWANGELICKIE W EGIPCIE

Prasa protestancka podaje, że w Egipcie, państwie prawie 30-milionowym, chrześcijanie stanowią mniejszość liczącą ok. 4 milionów wyznawców, należących do różnych wyznań. Przeważającą ich część — to wyznawcy Kościoła Koptyjskiego. W połowie XIX w. rozpoczęli swoją działalność w Egipcie amerykańscy prezbiterianie. Realizowało swoje cele Towarzystwo Misyjne Amerykańskiego Kościoła Prezbiteriańskiego przeważnie wśród diaspory prawosławnej i większości ludności muzułmańskiej. Oprócz działalności ściśle misyjnej, Towarzystwo to rozwinęło na szeroką skalę pracę oświatową (szkoły), charytatywne i socjalną (opieka nad dziećmi przede wszystkim). Obecnie Ewangelicki Kościół Koptyjski liczy ok. 260 gmin kościelnych z ok. 150.000 członków,



EKUMENICZNO — CHARYZMATYCZNE SPOTKANIE W SZWAJCARII

W zabytkowym zamku w Lenzburgu odbyło się pierwsze ekumeniczno-charyzmatyczne spotkanie informacyjne, poświęcone problemowi charyzmatu. W spotkaniu tym uczestniczyło 100 osób, reprezentujących różne wyznania. Około jednej trzeciej obecnych na tym zebraniu stanowili członkowie wolnych Kościołów: kaznodzieje i laicy, drugą grupę tworzyli rzymskokatolicy proboszczowie, zakonnice i członkowie zakonów męskich oraz świeccy, pozostałą część zebranych — reprezentanci Kościoła Ewangelicko-Reformowanego: proboszczowie, teologowie i kilku świeckich.

Obszerną informację o ruchu zielonoświątkowym w świecie przedłożył zebranym uczestnikom spotkania p. Dawid J. du Plessis, wybrany na stanowisko sekretarza i

współorganizatora pierwszej Światowej Konferencji Zielonoświątkowców w 1946 r. w Zurichu, oraz uczestnik i współorganizator dalszych Konferencji Światowych Zielonoświątkowców w Londynie i Paryżu. Między innymi p. D. J. du Plessis był obecny na Soborze Vaticanum II, zaproszony w charakterze gościa i obserwatora. Z jego własnej inicjatywy prowadzony jest w ciągu ostatnich czterech lat dialog z Watykanem. Od tego czasu ma miejsce w Kościele Rzymskokatolickim odnowa charyzmatyczna, rozszerzająca się nieoczekiwanie szybko. Interesująca jest na ten temat wypowiedź referenta: „Papież Jan XXIII otworzył Kościołowi Katolickiemu okno, zaś jego następca papież VI — drzwi” dla spotkań tego rodzaju, do porozumienia między ludźmi różnych wyznań. Ruch charyzmatyczny w Kościele Rzymskokatolickim znalazł podatny grunt szczególnie w USA.



Obiektywem przez nasze parafie



Budowa kościoła w Majdanie Leśniowskim



Oplatek parafii katedralnej w Warszawie



Kapłani Diecezji Wrocławskiej w katedrze św. Marii Magdaleny



Ślub Marii i Roberta Zawadzkich w katedrze Św. Ducha w Warszawie



Ks. prob. Stanisław Muchewicz i działwa parafii łódzkiej z tradycyjnym Mikołajem



Z ostatniej uroczystości Pierwszej Komunii Św. w Bukowie



Ten piękny puchar z 1868 roku jest dziełem warszawskich złotników



Pieczęć warszawskich złotników z 1438 roku.



Rzemiosło i cechy w Polsce



Pracownia złotnika z XV wieku

W ostatnich latach coraz bardziej wzrasta znaczenie rzemiosła i jego społeczna rola w naszym kraju. Według danych Centralnego Związku Rzemiosła istnieje obecnie w Polsce około 200 tysięcy zakładów rzemieślniczych. Ta niemała liczba może nas cieszyć, rzemiosło bowiem jest podstawą naszych usług, których mimo ciągłego wzrostu nadal jest zbyt wiele.

Dobrze funkcjonujące rzemiosło to wzbogacanie wyboru towarów rynkowych, to dostarczanie do handlu atrakcyjnych wyrobów rękodzielniczych, o wysokich walorach estetycznych i jakościowych, cenionych przez nabywców krajowych i zagranicznych. Dobrze funkcjonująca sieć rzemiosła to również usługi dla ludności, niezbędne w naszym codziennym życiu.

Lata 1973—74 były szczególnie ważne dla rozwoju rzemiosła w naszym kraju. Wtedy to właśnie odbył się zjazd przedstawicieli rzemiosła, po którym utworzono zintegrowaną organizację rzemieślniczą, jednoczącą izby rzemieślnicze oraz spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu. Do nowej organizacji włączono również obok rzemieślników skupionych w cechach, prywatnych wytwórców. Tak utworzyła się jednolita, obok rolnictwa, gospodarka nieuspołeczniona w Polsce. Dodatkowo sprawy rzemiosła uregulowała ustawa sejmowa, dająca radom narodowym możliwość kierowania rzemiosłem zgodnie z interesem społecznym i interesami rzemieślników. Już następny rok po tych ustaleniach wykazał jak mądre i przemyślane były to posunięcia. Utworzony Centralny Związek Rzemiosła zaktywizował rzemieślników do włączania się w różnego rodzaju akcje społeczne i gospodarcze, zarówno w skali poszczególnych regionów, jak i całego kraju. Przykładem takiej działalności rzemieślników jest współpraca izb rzemieślniczych z Prezydium Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie — rzemiosło nasze objęło patronat nad wykonaniem wszystkich prac rękodzielniczych dla potrzeb Zamku.

Tak najogólniej przedstawia się sytuacja rzemiosła obecnie, a jak było dawniej? Jakie były początki rzemiosła w Polsce?

Początki rzemiosła, jako zorganizowanej działalności datują się w Polsce na XII wiek. W owych czasach umiejętności czytania należała do rzadkości, toteż dla odróżnienia od siebie różnych grup rzemieślników używano odpowiednich znaków, zwanych cechami. Stąd nazwa grupy rzemieślniczej — cech. Pierwsze cechy, czyli zgrupowania rzemieślników jednego rodzaju powstawały w miastach polskich lokowanych na prawie niemieckim, bowiem cechy istniały w Niemczech już wcześniej. Źródła historyczne przekazują, że najstarsze statuty cechowe istniały w Szczecinie. W roku 1312 szczeciński rzeźnicy utworzyli cech i spisali statut swego cechu. W dwa lata później, w roku 1314, wrocławscy młynarze również utworzyli cech. W aktach krakowskich zachował się statut cechowy kuźnierzy z 1377 roku.

Celem rzemieślników łączących się w cechy była obrona interesów rzemiosła wobec kupców i szlachty, niechętnie patrzących na wzrost znaczenia rzemieślników. Cechy ustalały ceny na wyroby, nadzorowały ich jakość i sposób sprzedaży. Znaczenie rzemieślników zjednoczonych w cechach stawało się coraz większe, zaczęli oni być siłą niebezpieczną dla szlachty i panów polskich. Nic więc dziwnego, że szlachta zaczęła domagać się zniesienia cechów. Ale opozycja szlachty jeszcze bardziej wzmocniła cechy. Pod koniec XV wieku cechy w Polsce były najpotężniejszą organizacją, z którą liczyli się nawet królowie. Przedstawiciele cechów brali udział we wszystkich ważniejszych uroczystościach państwowych. Mieli swoje własne chorągwie i herby. Chorągwie cechowe przedstawiały patrona danego cechu i wyobrażenie głównych narzędzi pracy swego rzemiosła.

W 1423 roku opozycja szlachty wobec cechów wzrosła na tyle, że Władysław Jagiełło zakazał dalszego tworzenia się cechów i istnienia dotychczasowych. Faktycznie cechy istniały nadal jako nielegalne organizacje. Dopiero w roku 1532 król Zygmunt Stary zezwolił na istnienie cechów, jednakże pod warunkiem, że wojewodowie będą ustalali sprawiedliwe ceny na wyroby rzemieślników.

Najwięcej informacji na temat działalności cechów pochodzi z krakowskiego kodeksu przywilejów, napisanego około roku 1505 przez Baltazara Bohema. Kodeks ten, ozdobiony dwudziestoma sześcioma pięknymi miniaturami, w niezwykle sugestywny i żywy sposób opisuje barwne życie cechów. Z kodeksu tego dowiadujemy się, że każdy cech miał w mieście przydzieloną do obrony bramę lub część murów obronnych, często nawet baszty obronne należały do cechu. Członkowie cechów ćwiczyli się w umiejętnościach obronnych. W Krakowie na przykład były regularne ćwiczenia w strzelaniu do kurka. Stąd właśnie powstało, istniejące do dzisiaj, Bractwo Kurkowe. Poszczególne cechy miały również swoje kościoły lub kaplice przykościelne. Było też powszechnym zwyczajem, że członkowie jednego cechu zamieszkiwali przy jednej ulicy. Stąd, istniejące do dzisiaj, nazwy ulic: Bednarska, Złotnicza, Szewska, Młynarska itp.

Na czele każdego cechu stali zwykle dwaj cechmistrzowie, zwani „panami starszymi”. Każdy cech miał swojego skarbnika i pisarza. Starsi cechowi stanowili sąd danego cechu. Decydowali o sprawach cechu, rozstrzygali spory, zatargi i oskarżenia o złą jakość wyrobów. Do obowiązków cechu należała między innymi pomoc biedniejszym braciom cechowym, pomoc wdowom i sierotom po swych byłych kolegach, udział finansowy w weselach, uroczystościach rodzinnych i przy pogrzebach. Często też starsi cechowi decydowali o kojarzeniu małżeństw, starali się, aby wdowa do roku po raz drugi wysłała zamąż, aby w ten sposób nie upadał warsztat rzemieślniczy tego, który umarł. Z tych właśnie czasów pochodzi powiedzenie: „U wdowy grosz gotowy”.

W 1781 w Warszawie istniały 33 cechy, a w roku 1817 było ich już 56. Najstarszy cech warszawski został założony w roku 1315, był to cech krawiecki. Wielkim szacunkiem natomiast cieszył się w całej dawnej Polsce cech warszawskich złotników, którzy już w roku 1438 mieli swoją własną, pięknie rzeźbioną pieczęć cechową. Od roku 1817 największe poważanie w Warszawie miał cech szewski, mający opinię jednego z najlepszych wyrabiających obuwie w Europie.

Dzieje cechów polskich właściwie czekają na dokładne opracowanie w publikacji książkowej, są przecież jednym z najciekawszych dokumentów życia społecznego i gospodarczego w dawnej Polsce.

„Dziecko zna otoczenie, jego numery, nałogi, słabostki, zna i dodać można, umiejętnie wyzyskuje. Przeczuwa życzliwość, odgaduje obłudę, chwytą w lot śmieszność. Ono tak czyta w twarzy, jak wieśniak wyczytuje z nieba, jaką wróży pogodę... Tylko my widzieć nie chcemy; dopóki nam nie zakłóca miłego spokoju, wolimy ludzi się, że naiwne, nie wie, nie rozumie, łatwo się da zwieść pozorom. Inne stanowisko postawiłoby nas wobec dylematu: albo otwarcie zrzec się przywilejów rzekomej doskonałości, albo wypełnić z siebie to, co nas w ich oczach poniża, ośmiesza, zuboża.”

Tak pisał Janusz Korczak — wybitny lekarz pediatria, pisarz, społecznik, wykładowca i wielki przyjaciel dzieci. Człowiek ten uczył rodziców i wychowawców, że dziecko nie jest miniaturką dorosłego, lecz innym człowiekiem, o innej skali pojęć, odczuć i doświadczeń, jest ono równym nam, wartościowym człowiekiem.

Od najmłodszych lat dziecko stara się upodobnić do osób, które stanowią dla niego autorytet. Fakt upodabniania się do dorosłych świadczy, że dzieci już wcześniej poszukują wzorów dla siebie. W oczach małego dziecka oczywiście rodzice są tymi najlepszymi, najpiękniejszymi, najmądrzejszymi. Z biegiem lat, w miarę rozwoju intelektualnego, dziecko spostrzega, że pod pewnymi względami rodzice ustępują innym ludziom. Bywa i tak, że wiek dorastania jest okresem silnego zachwiania autorytetu rodzicielskiego. Nie znaczy to jednak, że nieograniczony początkowo autorytet rodziców, w miarę dorastania dzieci, maleje do zera. Jeżeli bowiem rodzice — bez względu na wykształcenie — posiadają pewne wartości osobiste (w oczach dzieci), zwłaszcza natury moralnej, zatrzymują swój autorytet rodzicielski aż do śmierci. Natomiast rodzice, u których czyny kolidują z głośzonymi przez nich ideałami, zazwyczaj tracą go szybko i bezpowrotnie. Nie ma właściwie recepty na uzyskanie autorytetu w oczach dziecka. Niezmiennie jednak wymagane są oczywiście takie cechy jak: obiektywność, rzeczowość i konsekwencja w działaniu wychowawczym. Wymagać od dziecka może jednak tylko ten, kto także dużo wymaga od siebie samego. Niezdyscyplinowani rodzice, czy opiekunowie, nigdy nie będą dobrymi wychowawcami, cieszącymi się wielkim autorytetem u dzieci i młodzieży. Zajmiemy się dzisiaj dziećmi małymi.

Maluchy naśladowują swych ukochanych rodziców przyswajając sobie ich zewnętrzne formy zachowania się (mankiery, sposób mówienia) oraz pewne wartości przez nich reprezentowane (np. uczciwość, obowiązkowość, punktualność, zamiłowanie do porządku), a także stosunek do ludzi (poszanowanie starszych, pomoc chorym).



My i one

Współzycie rodziców, ich charakter i rozumienie przez nich obowiązków opiekuńczo-wychowawczych mają wielki wpływ na dzieci. Najbardziej szkodliwe dla psychiki dziecka jest wciąganie go w spory i kłótnie między rodzicami. Dzieci bowiem chcą kochać zarówno matkę jak i ojca, a także chcą być przez obojga kochane. Jeżeli ojciec nie szanuje matki, jeśli traktuje ją lekceważąco, nie liczy się z jej zdaniem, a nierzadko i ośmiesza ją przed dziećmi — trudno sobie wyobrazić, żeby zyskała ona autorytet w oczach małych jeszcze dzieci. Kiedy dzieci dorosną, sprawa młodzi przekonają się, że np. zarzuty czynione matce były niesłuszne, a wypływały ze zbyt nierozumiałości mężczyzny lub jego egoizmu, bądź zazdrości.

Warto tutaj podkreślić, że opinie wygłaszane przez rodziców o ludziach i sprawach z nimi związanych są od razu chwytnie i przyswajane przez dzieci — bo jakże rodzice mogą się mylić!?

Kiedy babcia opiekuje się wnukiem usłyszeć można niekiedy takie zdania:

„Czy mama nie słyszy, że mały kaprysi? Niech mama się nim zajmie! Może trzeba mu dać jakąś zabawkę albo pójść z nim na spacer?”

Okazuje się, że babcia jest na posługi w wnusia. Równocześnie przy każdej okazji mały słucha

krytycznych uwag o swojej kochającej go opiekunce, że „babcia jest stara, babcia się nie zna lub nie potrafi”. W ten sposób zamiast budować autorytet starszych sami go podrywamy. Pamiętajmy, że budując autorytet dziadka i babci, umacniamy swój — rodzicielski, a nasz stosunek do własnych rodziców jest wzorem zachowań dla naszego dziecka.

Bardzo ważne jest, żeby dzieci znały zarówno zakres swoich praw jak i obowiązków. Robimy krzywdę dziecku, mówiąc:

„Ja się dosyć natargałam siatek i toreb, niech mała odpocznie, wystarczy, że się uczy.”

Przecież dziewczynka uczy się dla siebie. Nie znaczy to jednak, żeby wychowywać w domu egoistę. Takie obowiązki domowe, jak np. podlewanie kwiatów, ścieranie kurzu, przyniesienie mleka, wyprowadzanie psa — nie są ciężkie. Uczą jednak myśleć nie tylko o sobie i własnych przyjemnościach — z czasem stają się nawykami.

Dziecko czuje rozbieżność między pouczeniami rodziców a wpajany mi zasadami. Nie słowa i hasła, ale głównie przykład dorosłych decyduje. Dziecko włączone w trud dorosłych, szanuje ich pracę: „Naśmieciles? Posprzątaj. Nie potrafisz? Ja ci pomogę?”

Trzeba poświęcać wiele uwagi kształtowaniu nawyków zwłaszcza u dzieci małych. Nawyki kul-

tury życia codziennego, zabawy i odpoczynku zależą właśnie od nas. Wdrażanie dziecka np. do grzeczności będzie szybsze, gdy sami będziemy służyć przykładem. Proszę, przepraszam, dziękuję — to słowa, które powinny być w codziennym użyciu, a nie tylko od święta.

Przykład osobisty rodziców lub opiekunów może więc działać na dziecko zarówno w sposób dodatni jak i ujemny. Dziecko dostrzega — i co gorsza — chętnie naśladowuje każde uchybienie dorosłych. Niekiedy rodzice zapominają o tym. Robią i mówią przy dzieciach wiele niewłaściwych rzeczy. Kiedy indziej sądzą, że dobry przykład to tylko brak karygodnych, gorszących czynów. W rzeczywistości zaś osobisty przykład — to przede wszystkim ukazywanie dzieciom właściwego sposobu życia i działania, pracy i spędzania wolnego czasu.

Zainteresowania rodziców i ich sposób życia silnie oddziałują na dzieci. Zainteresowania dzieci nie są bowiem darem niebios, przypadkowym, dziedzicznym bogactwem, lecz efektem wychowania. Po to, by je rozwijać, trzeba umożliwić dziecku stykanie się ze zjawiskami nowymi dla niego, a wartościowymi dla jego rozwoju. Jednakże — co trzeba podkreślić — należy wskazywać dziecku zjawiska, które jest ono w stanie zrozumieć, a więc na miarę jego możliwości umysłowych i emocjonalnych. Rysunek, malarstwo, turystyka, sport, książki, dyskusje na temat filmów — to dziedziny, które na pewno zainteresują nasze dzieci pod warunkiem, że i my — rodzice — będziemy podchodzić do tych spraw z aprobatą, należytą sympatią i uwagą.

Należy dostrzegać wszystkie postępy dziecka — do tego niezbędna jest przede wszystkim cierpliwość. Ale uwaga! Dzieci mają prawo mylić się i popełniać błędy, jednakże dzieci chcą być doceniane i pewne, że widzimy ich starania i pracę.

Młody człowiek chce wiedzieć, jak żyć, co kochać, co cenić i szanować, a czego nienawidzić. I właśnie rodzice powinni ukazywać i kształtować jego zadania życiowe, jak też rozsądne, wartościowe ideały. Jest to na pewno praca żmudna i odpowiedzialna, którą należy rozpocząć właśnie już od pierwszych lat życia dziecka.

Powyższy temat jest niezwykle rozległy. Jest on bowiem jednym z punktów zawartych w relacji rodzice — dziecko. W swoim artykule pragnęłam jedynie zasygnalizować kilka bardzo istotnych spraw związanych ze współżyciem w rodzinie. Sprawy te stanowiły już problem dla naszych dziadków i rodziców, i będą nadal go stanowić dla nas i dla naszych dzieci.

MAŁGORZATA SUDENIS



Rozmowy z Czytelnikami

Obserwator z Gliwic w liście do redakcji pisze: Minęła „barburka”, ucięły w telewizji w radio audycje o górnikach, skończyły się bale i imprezy ... a wszystko dla górników, dla tych ludzi, którzy bodaj najciężej pracują. To bardzo ceni się! Ale zapominamy przy takich okazjach o matkach, które często zupełnie same wychowały swe dzieci — właśnie tych dzielnych górników (a także innych dzielnych i ofiarnych ludzi), chodziły na wywiadówki, przeżywały stopnie swych pociech i denerwowały się każdym egzaminem dziecka, pilnowały, aby dzieci były pilne — pracowite”...

Drogi Czytelniku, bardzo cieszy nas fakt, że to właśnie mężczyzna tak ocenia pracę, trud i poświęcenie matek! Nie od nas wszakże zależy ilość, czas i rozpiętość i forma programów w środkach masowego przekazu. Dlatego list ten właściwie należało przekazać do innego — kompetentnego adresata. Skoro jednak my cieszymy się Pańskim zaufaniem, to pokrótce odpowiadamy na pewne zagadnienia.

Właśnie tym, co kobiecie daje najwięcej uroku, tym co jest jej potęgą i czarem, to macierzyństwo. Dlatego tak dużo hymnów pochwalnych wyśpiewała poezja o matce, a cudowne, pełne czaru słowo „Matka” wszędzie uchodziło i uchodzi za symbol tego co najświętsze na ziemi, było i jest symbolem najwyższej ofiary i bezgranicznej miłości. I tym tłumaczy się fakt, iż Organizacja Narodów Zjednoczonych rok 1975 ogłosiła Międzynarodowym Rokiem Kobiet, dając tym samym wyraz humanitarnej roli, praw i obowiązków kobiety we współczesnym świecie. Stąd też m.in. w czerwcu ubiegłego roku, pod auspicjami ONZ, odbyła się w Meksyku Konferencja Kobiet. W wyniku jej obrad opracowano Światowy Plan Akcji, zalecający rządowi, partiom i organizacjom społecznym zmobilizowanie w najbliższym dziesięcioleciu, tj. do roku 1985, wszystkich możliwości i wszechstronnych wysiłków mających zapewnić kobietom na całej kuli ziemskiej warunki i możliwości pełnego udziału w życiu politycznym i społecznym. Innym b. ważnym wydarzeniem był Światowy Kongres Kobiet w Berlinie, na który to Kongres przyjechało 1.600 delegatek z 140 krajów oraz 84 międzynarodowych i krajowych organizacji.

O ile jednak w wielu krajach hasła i postulaty na równouprawnienie kobiet są jeszcze nawet marzeniami, o tyle w krajach socjalistycznych — w tym także i w Polsce — równouprawnienie, a nawet wyeksponowanie kobiety, w tym szczególnie kobiety — matki, jest faktem dokonany, oznacza teraźniejszość. Potwierdza to nasze prawodawstwo i praktyka codziennego życia!

Pani Magdalena S. z Kwila zapytuje: „Czy po rozwodzie sądowym mogę zawrzeć ponownie ślub w Kościele Polskokatolickim?”

Kościół Polskokatolicki, podobnie jak inne Kościoły, stoi na straży nierozzerwalności małżeństwa. W uzasadnionych jednak przypadkach, wtedy, gdy nastąpił faktyczny rozkład małżeństwa (o tym orzeka Sąd Cywilny), ojczyści Kościół, choć z bólem, aprobuje fakt. Opiera się przy tym na wskazaniach Pisma św. i Tradycji Chrześcijańskiej. Stronie zaś niewinnej — pokrzywdzonej zezwala na powtórne błogosławieństwo kościelne. Problem należy jednak przedłożyć do kompetencji Sądu Kościelnego w Warszawie (kod: 00-544), ul. Wilcza 31, najlepiej z adnotacją — opinią księdza proboszcza.

Pan Andrzej K. z Wadowic zarzuca Kościołowi Polskokatolickiemu antyekumeniczność i m.in. pisze: „Przedstawiciele Kościoła Narodowego zamiast dążyć do zacierania różnic między innymi wspólnotami, to starają się jeszcze bardziej je powiększać”.

Szanowny Panie, na marginesie sprawy: już przez ćwierć wieku Kościół Narodowy w Polsce nasi nazwami: Kościół Polskokatolicki! Wracam jednak do istoty rzeczy. Otóż uważam za celowe przedyskutowanie problemu z naszymi kapłanami, choćby w niedalekim Andrychowie (Pl. Komбатantów 7), czy w nieco dalszym Bielsku — Białej (ul. Wzgórze 21). Rozmowa „w cztery oczy”, osobista rozmowa bardziej i wszechstronniej może naświetlić zagadnienie, niż krótka, publicystyczna odpowiedź. Niemniej, rzuconą rękawicę podejmujemy.

Otóż z całą starannością podkreślamy, że wszystkimi siłami popieramy ogólnokościelny ruch ekumenizmu, a wszyscy: hierarchia Kościoła, kapłani i wierni pragną nawet uprzedzić inne nominacje religijne w realnych gestach ekumenicznych. Oto kilka skromnych przykładów:

1. Ks. Bp Tadeusz R. Majewski — przewodniczący Rady Synodalnej — na przełomie listopada i grudnia ubiegłego roku brał czynny udział w V Ogólnym Zgromadzeniu Światowej Rady Kościołów w Nairobi. Ciekawy referat — relacje na ten temat wygłosił on dnia 15 stycznia bieżącego roku na sesji naukowej Polskiej Rady Ekumenicznej i Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w gmachu ChAT — w Warszawie, przy ul. Miodowej 21;

2. Ks. A. Pietrzyk, będąc proboszczem, już w roku 1969 zaprosił w Andrychowie proboszcza rzymskokatolickiego księdza dra Sikorę na nabożeństwo ekumeniczne, a w pierwszych dniach, stycznia 1972 roku w Chrześci-

jańskiej Akademii Teologicznej bronił pracy magisterskiej z zakresu ekumenizmu, zaś na przełomie 1974/75 roku z dużą satysfakcją pracował w przedsynodalnej Komisji Ekumenicznej — obecnie jako kapłan Diecezji Wrocławskiej bierze czynny udział w pracach Wojewódzkiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej;

3. W numerze 48 (797) z dnia 30 listopada 1975 roku na str. 11 widnieje fotografia uczestni-

ków poszerzonego zgromadzenia PRE w Krakowie, w którym to zgromadzeniu, obok duchownych Kościoła Polskokatolickiego, Ewangelicko-Augsburskiego, Prawosławnego, Metodystów i Baptystów, uczestniczyli: z Kościoła Rzymskokatolickiego: ks. prałat dr Andrzej Bardecki — redaktor „Tygodnika Powszechnego” i o. Anzelm Kubit z zakonu ojców franciszkańskich konwentualnych w Krakowie.

DUSZPASTERZ

Słowniczek medyczny

Radiologia — za początek radiologii uważa się odkrycie promieni X przez W.C. Roentgena w 1895 roku. W medycynie stosuje się pierwiastki promieniotwórcze w leczeniu przede wszystkim nowotworów, a promienie rentgenowskie w celach diagnostycznych i leczniczych.

Rak — jest to określenie tradycyjne wszystkich nowotworów złośliwych, choć obecnie nazwy tej fachowo używa się tylko do nowotworów pochodzenia nabłonkowego.

Rehabilitacja — jest to działanie lecznicze usprawniające i reedukujące ludzi, którzy na skutek wad wrodzonych, nabytych, chorób czy wypadków są niesprawni fizycznie lub psychicznie. Rehabilitacja ma na celu przystosowanie ich do normalnego życia. Poszczególne zabiegi rehabilitacyjne znane były już starożytnym jak np. gimnastyka lecznicza. W nowoczesnej medycynie rehabilitacja stała się nierozłączną częścią składową postępowania leczniczego poszczególnych dyscyplin klinicznych.

Robaczyce — to ogólna nazwa pasożytniczych chorób zwierząt i ludzi wywołanych przez robaki, tasiemce, nicienie, glisty i inne. U ludzi najczęstsze są robaczyce przewodu pokarmowego, ale mogą atakować każdy układ i organ. Objawy i przebieg są różne, zależą od gatunku pasożyta i jego umiejscowienia; czasem robaczyce przebiegają bezobjawowo, niektóre jednak są nawet śmiertelne. Występują na całym świecie i duży odsetek ludzi (zwłaszcza dzieci) jest nimi dotkniętych.

Ropa — płyn wytworzony w tkankach lub jamach ciała pod wpływem działania bakterii ropotwórczych. Zawiera duże ilości białych ciałek krwi i obumarłej tkanki podścieliska. W zależności od gatunku bakterii i domieszek krwi może mieć różną barwę i zapach.

Ropień — zwany potocznie „wrzodem”. Jest to zbiorowisko wydzieliny ropnej ograniczone otoczką łącznotkankową. Umiejscawiać się może wszędzie, do najgroźniejszych należą ropnie mózgu powstające w następstwie ropnego zapalenia ucha środkowego lub ropnego zapalenia zatok czołowych.

Rozedma płuc — schorzenie, które cechują zmiany w tkance płucnej prowadzące do zmniejszenia się jej elastyczności i tym samym upośledzenie czynności układu oddechowego. Rozedma rozwija się przy dychawicy oskrzelowej (astmie), przy częstych nieżytach oskrzeli. Bywa też chorobą zawodową, np. u wydymaczy szkła czy trębaczy. Leczenie polega na stosowaniu gimnastyki oddechowej oraz łagodzenia duszności i kaszlu.

Rzęsistkowica — choroba pasożytnicza wywołana przez rzęsistki. U człowieka poważne znaczenie ma zakażenie rzęsistkiem pochwowym, które bywa przyczyną poronień i sprzyja powstawaniu nadżerki szyjki macicy. Zakażenie przenosi się przez kontakt płciowy lub jest skutkiem nieprzestrzegania higieny (wspólne przybory toaletowe, ręczniki itp.).

Rzeźączka (tryper) — choroba weneryczna wywołana przez bakterie — dwoinki rzeźączki, tzw. gonokoki. Znana od początków dziejów ludzkości, choć długo nieodróżniana od kili; dopiero w 1879 roku A. Neisser wyodrębnił dwoinki rzeźączki wykazując jej odrębność. Zakażenie następuje zasadniczo przez kontakt płciowy; bardzo rzadko przez zakażone przedmioty (ręcznik, gąbka itd.).



KAIN I ABEL

Adam i Ewa często opłakiwali grzech popełniony w raju, przez który utracili łaskę u Boga i nieśmiertelność ciała. W pocie czoła pracowali na chleb. Prymitywnymi sposobami uprawiana ziemia nie chciała dawać obfitych plonów, rosły na niej ciernie i osty. Ale pierwsi rodzice nie narzekali. Znosili w pokorze utrapienie, jako karę za swój grzech. Osłoda w ich ciężkim losie była obietnica, że czas przekleństwa kiedyś się skończy, Syn Boży zstąpi z nieba, wykupi

ludzkość z niewoli szatana i przywróci wszystkim potomkom Adama utracone z winy pierwszych rodziców dary nadprzyrodzone. Promyk szczęścia i wesela zaglądał do chaty Adama i Ewy, gdy przyszły na świat dzieci. Ze sporej gromadki znamy tylko imiona trzech najstarszych synów: Kaina, Abła i Seta. W serca swoich pociech starali się rodzice przelać zamiłowanie do pracy i wdzięczność dla Stwórcy. Często wspólnie składali Bogu ofiary. Gdy synowie dorosli, nie musieli się pytać rodziców o zgodę, lecz mogli składać ofiary według własnego uznania z plonów, które zdobyli własną pracą. Abel był pasterzem trzód a Kain uprawiał rolę. Pewnego dnia Kain zbudował ołtarz i na stosie chrustu ułożył snopy zboża i inne płody ziemi, by to wszystko spłonęło Bogu na ofiarę. Za przykładem brata Abel również postawił ołtarz i na całopalenie dla Stwórcy wybrał najpiękniejszą owieczkę ze swej trzody i prawie równocześnie podłożyli ogień na ołtarzach. Zapewne Abel złożył ofiarę Stwórcy szczerym sercem, bo Bóg jego ofiarę przyjął a na ofiarę Kaina nawet nie spojrział. Okrutny gniew i zadróż opanowały duszę Kaina, gdy to zauważył. Po czym Kain poznał, że Bóg wzgardził jego ofiarą. Pismo święte nie wyjaśnia, ale prawdopodobnie po dymie z ołtarza Abła wzniósł się prościutko w górę, a dym ofiary Kaina snuł się ciężko po ziemi

i gryził w oczy. Kain powinien był natychmiast przeprosić Boga za swoją nieszczerłość i inne grzechy i wszystko byłoby dobrze a ten niegodziwiec poprzysiągł zemścić się na swoim bracie. Z gniewu i nienawiści nie mógł jeść ani spać i bardzo schudł na twarzy. I rzekł Bóg do Kaina: Czemu się gniewasz i czemu zasępiło się twoje oblicze? Jeśli dobrze będziesz czynił, otrzymasz nagrodę, lecz jeśli do złego się skłonisz, wpadniesz w grzech. Powinieneś stłumić w sobie pożądliwość i nad nią panować! Ale Kain pozostał głuchy na głos sumienia. On już uplanował zbrodnię! Wywołał swego brata na pole i tam z dala od domu rzucił się na Abła i zabił go. Może już myślał, że nikt się nie dowie o jego strasliwym czynie, bo na pytanie Boga: Gdzie jest Abel, brat twój — odpowiedział zuchwale: Nie wiem! Czyż jestem stróżem brata mego? — ale mylił się. Przed wszystkim widzącym Bogiem nic się nie ukryje, nawet najskrytsza myśl i drgnienie serca. Rzekł Pan Bóg do Kaina: Cóżś uczynił! Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi. Bądź więc teraz przeklęty na ziemi, która wchłonęła krew brata twego. Gdy ją uprawiać będziesz, nie da ci plonów. Będziesz zbiegiem i tułaczem. I tak się stało. Kain już nie wrócił do rodziców, lecz zamieszkał w innej ziemi. Adam i Ewa opłakali stratę, ale dobry Bóg pobłogosławił im i w miej-

sce Abła urodził im się Set a później inni synowie i córki. Niewinny Abel, ginący z ręki brata przypomina nam Pana Jezusa, który również umrze niewinnie i Jego ofiarę krzyżową Bóg przyjmie na okup za grzechy nasze. Takie postacie, lub rzeczy, które wyobrażały osobę lub czyny przyszłego Mesjasza — Zbawiciela nazywamy figurami, albo typami mesjańskimi, a św. Paweł nazwał je „cieniem rzeczy przyszłych”. W przyszłości będziemy zwracać uwagę na najważniejsze figury mesjańskie.

KSIĄDZ LUKASZ

* * *

ANAGRAM

Przestaw litery (zrób anagram) w podanych niżej wyrazach, a otrzymasz imiona osób wspomnianych w dzisiejszym opowiadaniu. Staraj się dokonać tego w pamięci, a dopiero później sprawdź w tekście czy się nie pomyliłeś.

Oto wyrazy do anagramowania:

Kina, Bale, Awe, Tse — (tse — mucha tropikalna), Dama.



Miasto na grobach

Symeon, pomimo bólu od ran i sińców, podbiegł do okalającej taras balustrady po stronie przeciwnej, chcąc sprawdzić, czy nie można skoczyć do ogrodu i ponownie próbować ucieczki. Wysokość była — zwłaszcza dla Ariela — niebezpieczna. Wówczas oszalały z rozpacz, zdecydowany już na wszystko, chwycił oburącz gruby pręt żelazny, stanowiący okolenie tarasu, po którym wysiłkiem wygiął go, wyrwał z kamiennych słupków, w którym tkwił obu końcami, i uzbromiony tym strasznym w jego ręku łomem, stanął nad schodami gotów rozbić nim każdą tarczę i każdy hełm żołnierza, który by się odważył wejść po wąskich schodach.

Ale setnik, dowodzący oddziałem, spostrzegł szybko, że szturm frontowym nie łatwo zdoła będzie tę niezwykłą warownię, bronią wprawdzie przez jednego człowieka, ale zropaczono a obdarzonego siłą niepos-

politą. Zatrzymał więc oddział u wejścia do pałacyku przeciwnielego obleganemu domowi. Kilku żołnierzy zostawił na ulicy, z kilku innymi wszedł do wnętrza, aby po krótkiej chwili ukazać się wraz z nimi na tarasie, Podeszedł do okolenia i głosem donośnym zawezwał obłożonych, aby się poddali.

Symeon, nie rozumiejący języka greckiego, nie pojął, o co chodzi. Stał więc wciąż z łomem w dłoni, gotów do obrony, posępnym, prawie bezprzytomnym wzrokiem wodząc dookoła.

Wówczas setnik wydał krótki rozkaz. Żołnierze wystąpili naprzód, zdjęli z ramion łuki, szybko przyłożywszy strzały, wymierzili je w Symeona.

Setnik powtórzył wezwanie, czyniąc ręką gest ku ulicy. Teraz Symeon zrozumiał. Odrzucił żelazo, i z głową opadłą na piersi, począł krokiem niepewnym zstępować ze schodów. Ariel wypuścił też przygotowane

do rzutu kamienie i poszedł w ślad za nim.

Gdy znaleźli się na ulicy, nagle z drzwi najbliższych, z zaułków, spod ziemi niemal wyrwało się kilku napastników i rzuciło na zwycięzcy z pięściami, kijami, kamieniami. Symeon był tak złamany, że nie usiłował się bronić, objął tylko rękami Ariela, by uchronić go od razów, i ku sobie przycisnął. Ale Ariel wyzwolił ręce i, przywarły plecami do towarzysza, jak lwiatko zaczęł napastników kułakować, kopać, gryźć.

Na szczęście w tej chwili nadbiegli żołnierze. Setnik, stojący wciąż jeszcze na tarasie, wezwał napastników do opamiętania i rozejścia się.

— Jeńcami są, a Rzymianie jeńców bezbronnych zabić nie pozwolą...

Skępowano im ręce w tył i związano lewe ramię Symeona z prawym Ariela.

Szli otoczeni ruchomą ścianą żołnierzy, poza którą falowało morze rąk wygrażających, ust złorzeczających, oczu ciskających pioruny...

Symeon stapał mozolnie, ponury, osowiały. Z pochylonej na piersi głowy, rozciętej w paru miejscach, sączyły się strumyki

krwi i wielkimi kroplami znaczyły jego ślady.

Ariel miał również twarz okrwawioną, ale głowę niósł dumnie, oczami wzywał bezsilnych teraz, tak jak i on, przeciwników.

Konwój skierował się ku twierdzy. Tam przekazał jeńców miejscowym strażom, które, rozwiązawszy im ręce, odprowadziły poprzez długi korytarz do niskiego lochu o jedynym, mocno okratowanym okienku, wychodzącym na plac przed bramą.

Symeon tuż za drzwiami opadł na ławę kamienną i twarz ukrył w dłoniach.

Ariel ociągał się przy wejściu, lecz pchnięty brutalną ręką strażnika upadł pośrodku celi na wiązkę przegniłej słomy, spod której wybiegło kilka skorpionów. Podniósł się, odskokzył z odrazą, pogroził pięścią drwiom, właśnie zaryglowanymi, i podsunął się do okna. Wspiął się na jakiś sterczący ze ściany kamień, chwycił za kratę i sięgnął oczyma wylotu. Ujrzał przed sobą tłum nóg w przeróżnym obuwiu, pracujących wszystkie w jednym kierunku. Tłum najwidoczniej skupiał się przed bramą.

(7) c.d.n.

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefon redakcji: 29-32-75, administracji: 28-64-91 wewn. 3. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-10020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Nr indeksu 37518/37477. Z. 137. J-60.



POZNAŃ — jedno z największych miast Polski, położone na skrzyżowaniu międzynarodowych szlaków komunikacyjnych: Moskwa—Paryż i Gdańsk—Triest, powstało około 968 roku. Oprócz Międzynarodowych Targów Poznańskich wielką atrakcją turystyczną miasta jest zabytkowa dzielnica staromiejska, położona na lewym brzegu Warty, licząca ponad 600 lat. Poznański ratusz z koziołkami stał się symbolem miasta.



KRZYŻÓWKA NR 7

POZIOMO: 1) uroczysta pieśń religijna, 9) uroczyste przyrzeczenie, 10) pantofle lekkoatlety, 11) zniechęcenie spowodowane niewiarą, 12) surowiec włókienniczy, 13) miasto rodzinne Kazimierza Pułaskiego, 18) gra na 64 polach, 19) miejsce składania ofiar kultowych, 20) kaśliwy owad, 21) roznosiciel, rozsadnik, 22) towarzyski rower, 23) przegroda na zimowej trasie, 29) pewna ilość pieniędzy, suma, 30) piśmiennictwo, 31) ssak o długich uszach, 32) forma blaszana do wypieków cukierniczych, 3) wypływa z bajki.

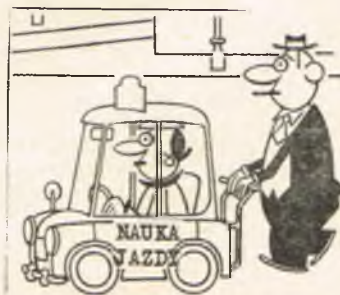
PIONOWO: 2) działacz na rzecz ogółu ludzi, 3) medycyna praktyczna, terapia, 4) owoc z pestką, 5) zmniejszenie się ilości, 6) pasożyt przewodu pokarmowego (najczęściej u dzieci), 7) zapowiedź, 8) obszar, 13) lista, spis, 14) 2:2, 15) główna tętnica, 16) miejsce oczekiwania myśliwego na zwierzyne, 17) ostrzegająca wskazówka, 24) część radiostacji, 25) część balustrady, 26) ogół statków, 27) antypoda mety, 28) krzewinka o fioletowych kwiatach.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce „Krzyżówka nr 7”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE.



HUMOR BEZ SŁÓW



LUSTRO W NASZYM ŻYCIU

Pierwszym lustrem na świecie było naturalne zwierciadło wody. Nasze pra-pra-prababki z epoki jaskiniowej pochylały się nad czystą i gładką powierzchnią wody ucząc się odróżniania własnej twarzy od innych, podziwiali swoją urodę... Wiatr lub liść opadły z drzewa na tafle wody plątały im figle, mąciły obraz, marszczyły gładką powierzchnię zniekształcając odbicie.

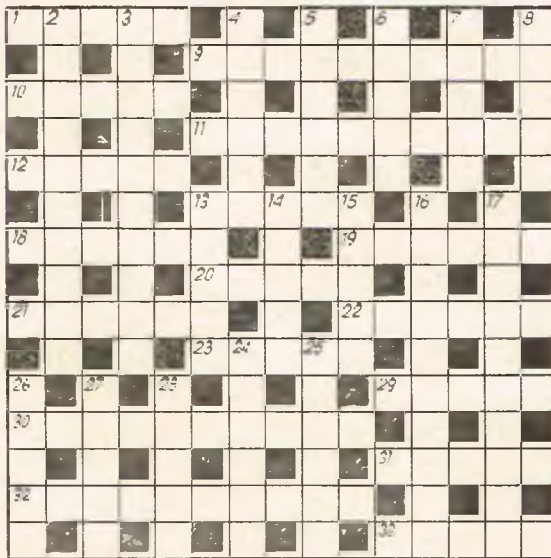
W epoce brązu powstały pierwsze trwałe lustra. Był to kawałek wypolerowanego metalu i choć dawał zamglone odbicie, fałszując barwy, szybko stał się ten kawałek metalu niezbędny w codziennym życiu.

Okolo 3000 lat przed naszą erą w Egipcie używano luster miedzianych i brązowych, oprawiano je w ozdobne ramki, misternie rzeźbione. Z Egiptu kupcy przywieźli lustro do Grecji, gdzie udoskonalono je i ulepszone. Lustra greckie były zazwyczaj w kształcie idealnego koła, oprawione w rzeźbione ramki i wzbogacone w uchwyt. Bywały też zamykane rzeźbionymi wieczkami, chroniącymi wypolerowaną powierzchnię przed wilgocią i zmatowieniem. Greckie lustra były bardzo drogie i tylko nieliczne bogate damy szczyliły się ich posiadaniem. Od Greków Rzymianie przejęli zwyczaj oglądania się w lustrze. Rzymianie wyrabiali swoje lustra ze srebrnej blachy. W I wieku przed naszą erą powstają w Rzymie lustra kwadratowe i prostokątne. Oprawiano je w misterne złote ramy, wysadzone drogimi kamieniami. Rzymskie lustra były tak piękne, że kiedy na kilka lat przed końcem starej ery ukazują się pierwsze proste lustra szklane nikt na nie nie zwraca uwagi.

Pierwsze szklane lustra pociągnięte metalem powstały w Fenicji, w mieście Sydon. Tam pewien szklarz, którego nazwiska nie znamy, zaczął wyrabiać okrągłe szklane lusterka. Były one tyleż niepokazane co drogie. Wynalazca zmarł nie doczekawszy się uznania, a w powszechnym użyciu nadal były lustra metalowe. Dopiero w XVI wieku lustra szklane z Murano koło Wenecji zaczęły zdobywać powszechne uznanie.

W Polsce jeszcze w XVI wieku używano luster metalowych, szklane, jako wyjątkowy zbytek, pojawiły się w połowie XVII wieku. Od XVIII wieku lustra szklane były już w powszechnym użyciu w całej Europie.

Niegdyś było przedmiotem zbytku, klejnotem i symbolem wysokiej pozycji społecznej, a dzisiaj... jest zwyczajnym, codziennym przedmiotem, bez którego trudno wyobrazić sobie życie.



Rozwiązanie krzyżówki nr 2

POZIOMO: alumn, parafianin, obuch, posterunek, order, ławka, kłisza, rozkaz, sobek, dziwak, awaria, Aaron, ochra, zakłamanie, prawo, przystawka, taras. **PIONOWO:** liberalizm, mecenstwo, załoga, taktyk, pióro, anons, wnęka, łaska, wybór, arkan, Szwajcaria, papierówka, ananas, opieka, szopa, skaza, farsz.

Nagrody wylosowali:

1. Alicja Chlebek, 34-470 Czarny Dunajec
2. Jan Dzierżgowski, 61-247 Poznań
3. Janina Macjan, 00-528 Warszawa.



Czy wiecie, że...

W starożytnym Egipcie cebula cenniona była jako lek skuteczny na wszelkie choroby, bowiem: „oku blask wesoly, a blademu licu rumienice przywracała, dodawała wigoru i dowcipu...” Łupina cebuli wykorzystywana była jako surowiec do wyrobu barwników. W starożytnym Rzymie lubili cebule jako wyjątkowy przysmak do wszystkich potraw. Kiedy zaczęliśmy jeść cebule w Polsce, dokładnie nie wiadomo, ale za czasów Władysława Jagiełły uprawiano ją i spożywano powszechnie.

W Puszczy Augustowskiej, w okolicy wsi Plaska, Ostenniki i Gruszkki pojawiły się żubry. Z zachowania się ich obserwatorzy stwierdzili, że żubry nie przybyły tu tymczasowo. Zdaniem doświadczonych leśników żubry zaklimatyzują się tu i zapewne pozostaną na stałe.

Jedynie w Polsce Muzeum Papiernictwa znajduje się w Dusznikach Zdroju. Zajmuje ono budynek papierni z 1605 roku. Dziennie odwiedza je około 500 osób, w tym wiele zagranicznych turystów.

Pod Nowym Sączem powstał nowy park etnograficzny, ilustrujący kulturę ludową Lachów i Łemków, praktycznie już nie istniejącą. Na terenie skansenu znajduje się 30 kompletnie wyposażonych obiektów pochodzących z XVIII i XIX w.